

Fatygowcy i jandziści

ROMAN PAWŁOWSKI



A rtyści narzekają na dzisiejszą publiczność, że obojętna, nieczuła, że nie potrafi się angażować w sztukę. Tymczasem z felietonu Krystyny Jandy, opublikowanego w grudniowym numerze „Urody”, wynika coś zupełnie przeciwnego. Aktorka cytuje w nim list od anonimowego widza, który otrzymała po premierze „Marii Callas”. „Ty artystyczna hiena” – zwraca się do aktorki anonim. „Jak ty śmiesz grać Marię Callas – ty, która jesteś aktorką jednego gestu, tzn. nerwowo wypalanego papierosa. (...) Dobrze, że wielka Ola Śląska nie dożyła tej chwili (...). Jak ty wstydu nie masz. Jedyna, która mogłaby grać tę rolę, to Agnieszka Fatyga, bo uroda i głos. Ale ty w swej potwornej zawiści i zachłanności zabroniłaś jej występów w telewizji” – kończy autor (autorka?) listu, życząc artystce rychłej śmierci.

W latach 80. ubiegłego stulecia Warszawą wstrząsnął spór między zwolennikami dwóch pięknych aktorek: Jadwigi Czaki i Marii Wisnowskiej. Czakiści i wisnowszczycy, bo tak się nazywały te stronnictwa, urządzały owacje swojej gwiazdzie i głośnymi okrzykami zagłuszali wybrankę obozu przeciwnego. Burdy w teatrze Rozmaitości krytyka nazwała „orgiami paradyzowymi” – od najtańszych miejsc na paradyżu, czyli jaskółce, gdzie siadywali hałaśliwi widzowie.

Wygląda na to, że po stu latach spór został wznowiony, tym razem między fatygowcami i jandzistami. O ile jednak czakiści i wisnowszczycy walczyli głównie na oklaski, o tyle ich następcy używają grubszej artylerii, to znaczy obelg, wśród których „hiena” i „kuchta artystyczna” należą do najłagodniejszych. Emocje, które temu towarzyszą, nie powstały na widowni teatru, ale w brukowej prasie, opisującej wymyślone animozje w świecie artystycznym. Obraz, przedstawiający Krystynę Jandę, która własną pierś broni Agnieszce Fatydze dostępu do telewizji, pochodzi wprost z tych piśmiel. Ich czytelnicy kochają aktorkę X nie za jej kunszt, ale za to, że mąż ją rzucił, a nienawidzą aktorki Y, bo intryguje przeciw aktorce Z. W ten sposób widownia teatru zmienia się w magiel i tylko czekać, kiedy rozgrzani lekturą „Życia na gorąco” widzowie wezmą się za lby.

Wojnę wisnowszczyków z czakistami zakończyła tragiczna śmierć Marii Wisnowskiej, którą zastrzelił jej kochanek, rosyjski oficer Aleksander Barteniew. Stało się to kamwą licznych powieści oraz sztuki Emiliana Kamińskiego pt. „Romans”, wystawionej, tak się składa, w tym samym Teatrze Powszechnym, w którym występuje Krystyna Janda. Nie podejrzewam jandzistów i fatygowców o równie gorącą krew. Ale to dobrze, że rosyjskie wojska już opuściły Warszawę.